№ 81. Warszawa, Piątek 14/26 Marca Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48,; b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji wKrólestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Dziś Najś. Marji Bolesnéj.— Jutro Ś. Ruperta B. Wschód słońca o g. 5 m. 49.—Zach. o g. 6 m. 23.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni zimna 1. wczoraj w poł. ciep. 0. Wysokość wody na Wiśle stóp 8 cali 5.

Z Petersburga, d. 4 (16) marca.

Rozkazem Najwyższym do zarządu cywilnego, z d. 18go lutego, zostający przy ministerstwie spraw wewnętrznych, rzeczywisty radca stanu *Baranowski*, mianowany został p. o. Orenburgskiego gubernatora cywilnego, w miejsce rzeczywistego radcy stanu *Potułowa*, uwolnionego Najmiłościwiéj od pełnienia tych obowiązków, z zaliczeniem do ministerstwa spraw wewnętrznych.

— Przez rozkazy dzienne Cesarskie w wydziale służby cywilnéj, z d. 18 lutego, zatwierdzeni zostają na urzędach, obrani przez szlachtę: deputat z pow. Dryzieńskiego na zgromadzenie szlacheckie Witebskie, niemający rangi, kurator zapasowych magazynów zboża tegoż powiatu *Szczytt*, i kurator magazynów w tymże powiecie, niemający rangi *Grzymałowski*.—19 lutego, zaliczony do ministerstwa sprawiedliwości, rzeczywisty radca stanu szambelan *Bułyczew*, mianowany członkiem konsultacji, przy témże ministerstwie ustanowionéj.

— Przez dyplomat Cesarski z dnia 11 stycznia, kapitan królewsko-Portugalskiéj marynarki *Senturini*, mianowany kawalerem orderu św. Stanisława 2éj klassy z gwiazdą.

— Dyrektor departamentu poczt i St. Petersburgski poczt dyrektor podaje do wiadomości powszechnéj, że ku większéj wygodzie publiczności w Królestwie Polskiem, z upoważnienia p. głównego zwierzchnika wydziału poczt, uczynione zostały następujące rozporządzenia: 1) Niezależnie od krążących między Warszawą i S. Petersburgiem powozów pocztowych, ustanowiony został od d. 3 (15) lutego osobny ruch takowych między Warszawą i Kownem po dwa razy w tygodniu, mianowicie: z Warszawy w Poniedziałki i Piątki, o południu. Nadto, niezwłocznie będą wysyłane tymże traktem dwa drugie powozy co tydzień, a między Warszawą i Brześciem po cztery razy w tygodniu. 2) Opłata za miejsca w powozach pocztowych, w granicach Królestwa Polskiego, dla większéj dogodności podróżnych, naznacza się: wewnątrz karety po 5 kopiejek, a zewnątrz po 4 kopiejki na wiorstę, za tyle wiorst, ile kto uzna potrzebnem przejechać. 3) Za bagaż, prócz bezpłatnie przyjmowanych 20 funtów, pobierane będzie w Królestwie za każdy funt po 2 kopiejki od pierwszych stu wiorst drogi, a za każde zaś dalsze sto wiorst, dodaje się po 1 kopiejce. 4) Podróżni mogą zapisywać miejsca dla siebie na wszystkich pocztowych expedycjach Królestwa Polskiego, znajdujących się na traktach między Warszawą, Kownem i Brześciem.

Ogłoszenia od Rządzącego Senatu.

Kancellarja 1 oddz. 3 depart. wzywa strony do odczytania i podpisania zapisek w sprawach: 1) O wolnych ludziach majątku Serbiny ob. Józefa *Miłosza*. 2) O włościanach, poszukiwanych przez skarb z pod władania ob. barona *Szultza*. 3) O wolnych ludziach majątku Giwole, ob. Rom. *Bohdziewicza*. 4) O wolnych ludziach majątku Szopkajcie ob. Józ. *Rymgajłły*. 5) O niewłaściwem zapisaniu do liczby wolnych ludzi przy poduchownym majątku Baluny, Szym. *Jankiewicza* z rodziną.

Rząd gub. Wileński wzywa w terminie 9-miesięcznym wszystkich dłużników i wierzycieli szl. Karola syna Ign. *Adamowicza*.

Wzywają się do sądów powiatowych spadkobiercy: 1) Telszewskiego—po włościaninie skarbowym Kajetanie Marcinie *Wizgaudas*. 2) Rosieńskiego—po obyw. Józefie *Bitowcie*.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Towarzystwo rolnicze w Królestwie Polskiem.— Podaje do powszechnéj wiadomości, iż na ogólnem zebraniu Towarzystwa w miesiącu lutym r. b. celem publicznego uznania pracy pożytecznéj, oraz wytrwałości, biegłości i wprowadzonych udoskonaleń w różnych gałęziach i zawodach gospodarstwa krajowego, jak niemniéj dla dania zachęty na przyszłość, uchwalone zostały następujące nagrody:

8 medali złotych wartości po rs. 30 każdy, dla tyluż rządców dóbr najbardziéj odznaczonych umiejętnem i zarazem korzyść przynoszącem gospodarowaniem na powierzonych im majątkach.

8 medali srebrnych wielkich dla tyluż posiadaczy folwarków, zalecających się najlepszą i największą stosunkowo do scisléj przestrzeni ziemi ornéj, przez nie zajmowanéj, uprawą roślin pastewnych, tak trawiastych jak i okopowych.

16 medali srebrnych mniejszych, dla tyluż ogrodników, którzy się okażą najbieglejszymi i najstaranniejszymi w swoim zawodzie, obok przykładnego ze wszech miar prowadzenia się.

8 takichże medali srebrnych dla tyluż dozorczyń ochronek wiejskich zalecających się troskliwością i umiejętnością w prowadzeniu zakładów ich pieczy oddanych, jako też uczciwością i bogobojnością życia i postępowania.

Pochodzenie krajowe jest koniecznym do otrzymania nagród powyższych warunkiem i osoby obcego pochodzenia i rodu otrzymać takowych nie mogą.

Rządcy nadto winnni udowodnić, iż 3 lata skończone w jednym i tymże samym obowiązku pozostają, od ogrodników wymaga się świadectwo sześcioletniéj w jednym domu z zadowolnieniem pana pełnionéj służby.

Wzywa się przeto osoby mogące wyżéj wskazanym warunkom ogólnym odpowiedzieć i życzące sobie którą z nagród wymienionych otrzymać, aby stosownie do miejsca zamieszkania swego, zgłosiły się, jak najrychléj, a najdaléj do dnia 8 maja r. b., do członków korrespondentów Towarzystwa Rolniczego w powiatach i okręgach Królestwa na niżéj spisanéj liście wymienionych, którzy im dalsze i szczegółowe udzielą w tym przedmiocie informacje.— Prezes, Andrzéj *Zamoyski*.— Członek Sekretarz, Władysław *Garbiński*.

LISTA KORRESPONDENTÓW

Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskiem.

1) Pow. Warszawski:	delegowany do okręgu
Ludwik Rossman	Warszawskiego.
Tomasz Wilkoński	Czerskiego.
Stan. Skrótkowski	Błońskiego.
2) Pow. Stanisławowski:	
Antoni Godlewski	Stanisławowskiego.
Ewaryst Meyer	Siennickiego.
3) Pow. Rawski:	
Władysław Wolff	Rawskiego.

NOTATKI Z PODRÓŻY.

przez

Ludwika Niemojowskiego.

WYJĄTEK DRUGI.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. Kroniki 77.)

Był to budynek podobny zupełnie do tysiąca innych tego rodzaju pomników, krągły, dość wyniosły, z ozdobami grubo rzeźbionemi w kamieniu, z źródłem sączącem zdrojową wodę, z kilkoma drzewami dającemi cień i osłonę.

Przy wejściu, na rozłożonéj skórze siedział starzec, w szerokiéj tunice i zielonym turbanie, gęsta siwa broda spływała mu na piersi.

Był to wieszcz którego szukałem.

Święty ów arabski niezdawał się bynajmniéj zważać na nas. Wzrok jego jasny, spokojny, wlepiony był w błękitny widokrąg niebios, w rękach trzymał rodzaj paciorków przesuwających się na sznurku, a ustami z lekka poruszającemi się wymawiał cicho wyrazy modlitwy Akr, którą każdy muzułmanin winien trzy gdziny przed zachodem słońca odmówić.

Dragoman skinął na żołnierzy którzy oddalili się cokolwiek, a mnie dał znak ażeby nie przerywać zajęć religijnych wieszczego męża.

Po półgodzinnem oczekiwaniu wśród którego staliśmy wszyscy w milczeniu, starzec skończywszy swoje modlitwy, obrócił zwolna ku nam głowę, a wzrok jego spokojny, poważny, zatrzymał się na mnie.

Skłoniliśmy twarze, oddając salem.

— Syn zamorskich chrześćjan, — rzekł uroczystym głosem, — przyszedł do sługi prawdziwego Boga, i świętego proroka jego Mahometa. Jakaż myśl prowadziła kroki jego?

— Odgłos mądrości twojéj o Marabucie!— odrzekłem za pośrednictwem dragomana, — przebiegł morza szerokie i doszedł uszu mojich.

Pochlebstwo snadź wszędzie popłaca, nawet i w świętych arabskich; starzec spojrzał na mnie widocznie przychylniejszym wzrokiem.

— Jakież były żądania chrześćjańskiego syna, gdy skierował drogę swoję do mieszkania sługi Boga prawowiernych?

— Naprzód, ażeby oczy jego oglądały słynną mądrością ulema.

— Téj łaski dostąpił już syn chrześćjan, postawiwszy stopy swoje przed marabutem Al-ben-ramzi-Mohamed.

— Powtóre, ażeby z ust jego usłyszyć ową mądrość której sława rozeszła się po obszernym świecie.

— To żądanie okazujące powagę zastanowienia chrześćjańskiego syna, wypełnionem zostanie.

— Potrzecie, ażeby otrzymać z rąk wielkiego nauką Marabuta hegab (talizman).

— Chwalący Boga i jedynego proroka jego Mahometa, żałuje że ostatnie żądanie zamorskiego cudzoziemca nie może być wypełnionem. Hegab nie daje się tylko prawowiernym wyznawcom Koranu, w rękach innych, nie ma on znaczenia ani mocy.

Wyraz baszka (inny) wymówił z niejakim przyciskiem.

Po téj wstępnéj rozmowie nastąpiło istotne posłuchanie, którego szczegółów podać nie mogę, gdyż ono dotyka osobistych stosunków

Łukasz Berendt	Brzezińskiego.
4) Pow. Łęczycki:	
Henryk Rom. Morawski	Łęczyckiego.
Maxymiljan Łepkowski	Zgierskiego.
5) Pow. Łowicki:	
Alexander Rossman	Łowickiego.
Ludwik Małkowski	Sochaczewskiego.
6) Pow. Gostyński:	
Eugenjusz Łempicki	Gostyńskiego.
Władysław Walewski	Orłowskiego.
7) Pow. Włocławski:	
Józef hr. Skarbek	Włocławskiego.
Emiljan Kretkowski	Kowalskiego.
Jan Mittelstaedt	Radziejowskiego.
8) Pow. Kaliski:	
Józef Jabłkowski	Kaliskiego.
Antoni Skupieński	Wartskiego.
9) Pow. Koniński:	
Wiktor Lalewicz	Konińskiego.
Alexander Kłobukowski	Pyzdrskiego.
10) Pow. Sieradzki:	
Michał Kobierzycki	Sieradzkiego.
Korneli Romocki	Szadkowskiego.
11) Pow. Wieluński:	
Piotr Walewski	Wieluńskiego.
Alexander Lesiński	Częstochowskiego.
12) Pow. Piotrkowski:	
Zygmunt Płonczyński	Piotrkowskiego.
Felix Turski	Radomskiego.
13) Pow. Radomski:	
Cyrjak Karczewski	Radomskiego.
Ignacy Osławski	Kozienickiego.
14) Pow. Kielecki:	
Romuald Kozłowski	Kieleckiego.
Ludwik Oraczewski	Jędrzejowskiego.
15) Pow. Sandomierski:	
Xawery Jasieński	Sandomierskiego.
Włodzim. Bobrownicki	Staszowskiego.
16) Pow. Opatowski:	
Samuel Kossecki	Opatowskiego.
Jan Reklewski	Soleckiego.
17) Pow. Opoczyński:	
Ignacy Drużbacki	Opoczyńskiego.
Franciszek Bocheński	Konieckiego. Szydłowieckiego.
18) Pow. Miechowski:	
Władysław Bielski	Miechowskiego.
Felix Chwalibóg	Proszowieckiego. Szkalmierskiego.
19) Pow. Olkuski:	
Stefan Czarniecki	Olkuskiego.
Adolf Schütz	Lelowskiego.
Paweł Wietcki	Pilickiego.
20) Pow. Stopnicki:	
Zygmunt Humnicki	Stopnickiego.
Leonard Bielecki	Szydłowskiego.
21) Pow. Lubelski:	
Wincenty Swieżawski	Lubelskiego.
Ludwik Grabowski	Lubartowskiego.
Kazimierz Widrychewicz	Kazimierskiego.
22) Pow. Krasnostawski:	
Wincenty Bielski	Krasnostawskiego
Antoni Rulikowski	Chełmskiego.
23) Pow. Hrubieszowski:	
Tytus Wojciechowski	Hrubieszowskiego
Leon Milowicz	Tomaszowskiego.
24) Pow. Zamoyski:	
Teodor Rolbiecki rządca klucza Krzemieńskiego	Zamojskiego. Tarnogrodzkiego. Kraśnickiego.
25) Pow. Siedlecki:	
Alexander Izdebski	Siedleckiego.
Maxymiljan Oborski.	Węgrowskiego.
26) Pow. Łukowski:	
Antoni Dmochowski	Łukowskiego.
Eugenjusz Olszewski	Garwolińskiego.
Adam Cieciszowski	Żelechowskiego.
27) Pow. Bialski:	
Leonard Roszkowski	Bialskiego.
Władysław Orłowski	Łosickiego.
28) Pow. Radzyński:	
Stanisław Rotarski	Radzyńskiego.
Seweryn Biernacki	Włodawskiego.
29) Pow. Płocki:	
Stanisław Chrzanowski	Płockiego.
Antoni Klimkiewicz	,,
30) Pow. Pułtuski:	
Wincenty Koskowski	Pułtuskiego.
Adam Pisarzewski	,,
31) Pow. Lipnowski:	
Dominik Dziewanowski	Lipnowskiego.
Adolf Chełmicki	,,
32) Pow. Mławski:	
Bronisław Lasocki	Mławskiego.
Karol Sonnenberg	,,
33) Pow. Przasnyski:	
Józef Jackowski	Przasnyskiego.
Stanisław Kisielnicki	,,
34) Pow. Ostrołęcki:	
Andrzej Ciemniewski	Ostrołęckiego.
Maurycy Marchwicki	,,
35) Pow. Łomżyński:	
Ludwik Fiszer	Łomżyńskiego.
Franciszek Lutosławski	Tykocińskiego.
36) Pow. Augustowski:	
Janiszewski	Augustowskiego.
Jan Wojczyński	Biebrzańskiego.
37) Pow. Sejneński:	
Józef Abłamowicz	Sejneńskiego.
38) Pow. Kalwaryjski:	
Wiktor Gawroński	Kalwaryjskiego.
39) Pow. Marjampolski:	
Karol Dombrowicz	Marjampolskiego.
Józef Woyzbun	,,

— Podług otrzymanéj w dniu wczorajszym o godzinie $9^1/_2$ z rana wiadomomości sztafetą z Nowéj Alexandrji, lody pod takową w dniu onegdajszym na rzece Wiśle, przy wysokości stóp 8 cali 6 nad 0, połamały się i całem korytem rzeki płyną; o godzinie zaś 5éj po południu nadeszła z Zawichosta sztafetą wiadomość, iż pod témże miastem woda doszła do wysokości stóp 13 cali 7 nad 0, i że przy tém wzniesieniu się lody ruszyły, które także całem korytem gęsto płyną, z téj przyczyny w dniu dzisiejszym przystąpiono do rozebrania mostu pomiędzy Warszawą i Pragą. Wysokość wody dziś rano na Wiśle stóp 8 cali 5.

— Z Manhejmu donoszą do dziennika *Zeit*, Niski stan wody na Renie odsłonił wiele starożytności które dotąd ukrywały bałwany téj rzeki. Znaleziono kule oręże i inną rozmaitą broń z XVII i XVIII wieku. Pod Altrypą okazały się mury na lewym brzegu Renu; te mury wystają na kilka cali nad powierzchnię wody i dozwalają widzieć kształt zatopionych budynków starego miasta, Alta Ripa, w którém cesarz Walentynian wydawał niegdyś rozkazy. Mury wznoszą się teraz jeszcze ua przeszło cztery stopy od ziemi, zdają się jednak być tylko przedmurzem téj rzeki gdyż wszystkie prawie starożytności, garncarskie wyroby i t. p. znajdują się na rolach daléj od brzegu odległych. Na badeńskich wybrzeżach ukazały się także mury ale zdaje się że te są jeszcze ze średnich wieków.

WIELKI KONCERT W SALACH REDUTOWYCH.

Akt współczucia i uwielbienia dla twórcy *Halki*, spełniony został wczoraj w najrozleglejszem znaczeniu tego słowa.

Obszerne sale redutowe nie były w stanie pomieścić ze wszech stron cisnących się tłumów publiczności, śpieszącéj na dane hasło złożyć hołd mistrzowi, co czarownemi dźwięki swego natchnienia, od pewnego czasu wzbudza w niéj tysiące rozkosznych i szlachetnych uczuć. Kto wczoraj patrząc na to zgromadzenie przeszło dwóch tysiący osób, nieucieszył się i nierozrzewnił serdecznemi objawami współczucia dla tych wszystkich, co w jakikolwiek bądź sposób przyczynili się czynnie do spełnienia owego świetnego faktu? faktu—który w sercach ogółu, niezatartemi zgłoskami zostanie na zawsze wyryty. Cześć więc mistrzowi, co utworem swoim tyle uwielbienia wywołał w łonie swych współziomków. Cześć dla dostojnéj damy (pani Kalergis), co pierwsza powzięła szlachetną myśl uwieńczenia pięknym objawem publicznym — talent i zasługę. Cześć także publiczności, co tak skwapliwie i gorąco myśl tę poparła i urzeczywistniła!

Istotnie, koncert wczorajszy, podobnym był do ogromnego pęku prześlicznych kwiatów; ułożenie zaś jego było tak gustowne i staranne, że wszelkiém wymaganiom rozumu i serca zadosyć się stało.

Uwertura z *Halki* wykonana przez orkiestrę wielkiego teatru program rozpoczęła, po któréj zaraz pani Kalergis wraz z p. Wieniawskim, odegrała wybornie duet Thalberga na dwa fortepiany. Następnie odśpiewanym został tercet Beethovena *Tremate empi!* jedno z pierwszych dzieł tego wielkiego kompozytora, chociaż oznaczone jest w katalogu wysoką cyfrą (opus 116). Pani Reschke, pp. Dobrski i Troschel, znakomicie ten utwór odśpiewali.

Pełen talentu wiolonczellista Adam Hermann, dzielnie odegrał jedną z piękniejszych fantazji Servais'ego z opery *Lestoque*; poczem znów pani Kalergis, panna Rogozińska i p. Peschke (któren

---

sunków. Marabut opowiedział mi moję przeszłość i przyszłość, wyjaśnił dążenia, określił wypadki, dotknął uczuć i wrażeń a wszystko owym uroczystym stylem wschodnim który najprostszą rzecz w świetnych barwach cudowności przedstawiał.

Miłość prawdy wyznać mi każe że jeżeli nie zachwyciła mnie jego mądrość tyle ileby się tego po ustalonéj reputacji wszechwiedzy starca spodziewać można było, natomiast zadziwiłem się niezwykłą zręcznością z jaką w każdéj odpowiedzi wmieszać umiał nieznacznie zapytanie, i bystrością jakiéj dawał dowody rozsnuwając z pochwyconych w ten sposób słówek, wnioski trafne i nieomylne. Wielkiéj trzeba wprawy w podobnem postępowaniu ażeby nie powikłać się w odpowiedziach, nic więc dziwnego że arabowie nie odznaczający się w ogóle szybkim polotem myśli, a widząc tylko skutki bez dopatrzenia przyczyny, wierzą w cudowność i uwielbiają mądrość ducha przebiegłego starca. (e).

Słońce już zapadło na widokręgu kiedyśmy opuściwszy Al-ben-remzi-Mohamed, udali się z powrotem do Tunis. Słabnący żar ognia niebieskiego złagodzony wiatrem la bora wiejącym od strony morza, sprawił, że powrót nasz nierównie przyjemniejszym był od poprzedniéj wycieczki. Dragoman mój któremu z powodu zmęczenia, pozwoliłem wsiąść do lektyki, opowiadał mi różne szczegóły o życiu arabów, które okazywały że naród ten milczący, poważny, zamknięty w sobie, nader jest poetycznym; a jeżeli dzikość jego obyczajów nie złagodzona napływem cywilizacji którą nauka Koranu odpycha od siebie, przedstawia mieszkańców północnéj Afryki jako ludzi okrutnych, bez serca i uczucia ludzkości, to zważywszy że usposobienie powyższe wypływa nie z charakteru lecz z dążności i wiekowych przywyknień, inaczéj nam wypada sądzić o tych pozostawionych samym sobie dzieciach pustyni.

Wiele rzeczy przedstawia się w innem świetle z bliska jak z daleka Francja poznała arabów; oddaje sprawiedliwości ich bohaterskiéj odwadze, ich wspaniałości w szanowaniu bezbronnych niewolników, ceni ich cnoty domowe i prawość charakterów, ale opinja Francji afrykańskiéj przefiltrowana dziennikarską gadaniną ulega zupełnemu przeistoczeniu nim dojdzie do naszych północnych krain. Chłód wiejący od śniegów i lodów wpływa także nie mało na zdanie odległych ludów: patrząc przez mgłę zamieci śnieżnéj inaczéj się widzi przedmioty jak pod promieniem palącego słońca Afryki, wtedy szczyt bohaterskiéj odwagi wydaje się szałem i zuchwałością, zemsta rodowa wkorzeniona w obyczaje ludów, zbrodnią — a prawo krwi, barbarzyństwem.

Nie rozwodząc się już o rycerskości tych pokoleń, dowiedzionéj świetnemi czynami kampanji francuzkiéj, wspomnę tylko o cnotach domowych arabów. Życie rodzinne w Afryce północnéj odznaczające się patryarchalnością obyczajów jakie tylko podanie prze-

(e) Wszelka kabalistyka zasadza się na zręczności, i wielkiéj długim przeciągiem czasu nabytéj wprawie. Przed kilkoma laty mieszkała w Warszawie na Starym mieście pani Więc.. .. trudniąca się zgadyweniem przyszłości i ciągnąca nie mało z tego tajemnego zarobkowania zyski; cała jéj tajemnica zależała, oprócz powziętych poprzednio wiadomości o osobach udających się do niéj, na umieszania zapytań w odpowiedzi z których odgadłszy przeszłość, zyskiwała zaufanie przybyłych. Stara to sztuka: słynna przed laty we Francji panna le Normand, nie inaczéj postępowała; wzbudzający podziw arabów Marabut, téj saméj także trzymał się zasady. (Przypisek Autora).

DODATEK.

dyrygował całym koncertem), wykonali na trzy fortepiany *Allegro* z koncertu S. Bacha z towarzyszeniem kwartetu.

Dzieło to napisane w roku 1733, więc już przeszło sto lat mające, świeżością i wytwornością myśli zdumiewa; umiejętne zaś traktowanie, czyli pojęcie ducha téj muzyki tak głębokiéj i czysto kontrapunktowéj, w najwyższym stopniu zaszczyt grającym przynosi.

Pani Reschke, obdarzyła nas arją żebraczki z opery *Prorok* Mejerbeera. Ile tylko razy ta znakomitego talentu amatorka publicznie występuje (co niestety zbyt rzadko się zdarza), pewnym być można usłyszenia prawdziwie dobrego dzieła, bo pani Reschke posiada obok pięknego głosu, wiele smaku i istotnie wyższe artystyczne ukształcenie.

Wielki finał z opery *Wesele Figara* Mozarta, wykonany przez panią Rzyszczewskę, panny Żylińską, Idźkowską i pp. Władysława i Tomasza Zahorowskich, Idźkowskiego, Izbińskiego i Malinowskiego, danym był na zakończenie pierwszéj części.

Drugą część rozpoczęła panna Sierzputowska, pięknem odśpiewaniem *Barcarolli* Schuberta i znanego mazurka Chopina:

Gdybym ja była słoneczkiem na Niebie.

Ładny głos tej amatorki, po raz pierwszy dopiero występującéj, nadzwyczajnie się wszystkim podobał. Cieszymy się myślą, iż odtąd częściéj słyszyć go będziemy; okazji do tego pewno nie zbraknie, a nasze amatorskie koncerta ozdobione zostaną nowym i prawdziwie ślicznym talentem.

Zaledwie po dwukrotném powtórzeniu, ucichły czarowne dźwięki muzyki Chopina, znów rodzima nuta zabrzmiała: Dobrski wykonał ulubioną dumkę z *Halki*. Następnie Ks. Janina Czetwertyńska, odśpiewała *Balladę* Dobrzyńskiego z niemogącéj się doczekać przedstawienia opery *Filibustierowie*, i dwie swoje własne kompozycje to jest: *Mazura* ze słowami Kucza, tudzież *Polowanie* z chórem, słowa Deotymy.

Po tych ustępach wokalnych, fortepjan jak czarodziejską rużczką dotknięty palcami istotnie znakomitéj artystki, amatorki pani Kalergis. zabrzmiał smętnémi dźwiękami harmonji. Chopin, nigdy może niemiał godniejszego tłumacza swych myśli, i nigdy one może głębszego na słuchaczach nie zrobiły wrażenia. To też jak gdyby na rozpierzchnięcie ponurych chmur nagromadzonych w sercach słuchaczy Nokturnem i Polonezem, pani K. zagrała na końcu Mazura C *dur* nieobjętego programem, a którego ta dostojna dama, niby wonny kwiatek na rodzinnéj niwie pól naszych uszczknięty, podarowała z wdziękiem zgromadzonym jéj szlachetną dążnością słuchaczom.

Dwa utwory to jest: *Cicha łza* Nowakowskiego i dzielny *Kujawiak* nieodżałowanego Ignacego Komorowskiego, wybornie odśpiewane przez p. Tomasza Zaborowskiego; tudzież dziarski i pełen życia mazur Moniuszki z opery *Halka*, stanowiły zakończenie tego na zawsze pamiętnego koncertu.

Przytoczyłem tu umyślnie cały program w przekonaniu, iż żaden szczegół wczorajszego koncertu pominiętym być niepowinien i że czytelnikom naszym należy go w całości przedstawić.

Oklaskami pełnemi zapału okrywano każdą osobę wchodzącą na estradę, a niemam potrzeby zapewniać, że po każdym wykonanym ustępie, wraz z okrzykami zadowolnienia wzmagały się bezprzestannie. *M. K.*

CZTÉRY LISTY O LUZACJI.

do **hr. A. O.** przez **Z. F.**

Drezno dnia 25 października 1857 r.

III.

(Ciąg dalszy.)

(Patrz Nr Kroniki 79.)

Zostawiwszy tych panów w oberży przy kuflu i kieliszku, udałem się jeszcze do pana Teschner. Zdziwił się bardzo kiedy mnie zobaczył. Z godzinę śmieliśmy się z téj awantury, przykréj zapewne ale mającéj przytem stronę bardzo zabawną. Potem wyczerpawszy ten przedmiot, a odsunąwszy go na stronę, przeszliśmy do rzeczy poważniejszych, a że był przytem i młody serb z górnéj Luzacji, więc cały wieczór zeszedł nam bądź na rozmowie o stanie rzeczy obecnym w Luzacji, bądź też na porównywanie obu jéj narzeczy z mową Polską. Ażeby można dotykalnie widzieć te pokrewieństwa mowy i ażeby przytem żadnéj nie znaleźć trudności w rozumieniu, przytoczę tu Modlitwę Pańską w obu narzeczach:

W górno Luzackiem: (katolicka)

Wotće nas, kiz sy w njebjesach, swiećene budź twoje mjeno, prińdź k nam twoje kralestwo, Twoja wola so stań, kaž na njebju tak též na zemi, nas wsedny khléb daj nam dźensa, wodaj nam nase winy, jako my wodawamy nasim winikam, niewedź nas do spytowanja, ale wumoz nas wot zleho Amen.

W niższo Luzackiem: (protestancka)

Woscy nas, kenz syna njebju, huswesene buźi twojo mé, psiź k'nam z'twojim kralejstwom, Twoja wola se stani ako na njebju, tak též how (tu) na zejmi, Nas sedny kljeb daj nam žinsa, a wodaj nam nase winy ak my je wodawamy nasym wiňikam, njeweź nas do spytowanja, alje humoź nas wot togo zlego; pseto twojo jo (jest) to kralejstwo a ta moc a ta cesć wot nji mernosci (wieczności) aź do nji mernosci (d).

Nazajutrz o szóstéj z rana odchodził omnibus przez Pienio do Guben przy kolei Szląsko-Marchijskiéj, Siadłem weń tedy i około wpół do osméj stanąłem u celu. Już może o ćwierć mili od miasteczka zaczyna się jeden ze stawów należących do systemu tych w których ryby chowają. Staw to był znaczny, o zarybach bardzo nie naturalnych, porosły tu i owdzie trzciną. a jako szczególność dodam, że w życiu mojem nie widziałem tyle dzikich kaczek wiele ich tu siedziało. Nie nie przesadzę, jeśli powiem że staw był niemi okryty,—leżały prawdziwie, jak ciemna kora na wodzie, a od czasu do czasu powstawały z pomiędzy zarośli stada, które można było wziąść za stada szpaków, tak były gęste i ogromne.

(d) W braku czcionek właściwych pisowni czeskiéj, musimy ją zastąpić polską, na czem jednak wymowa nic nie traci. (P. R.)

Nie wiedziałem do kogo się udać w Pieniu, dla porozumienia się względem obejrzenia stawów, osoba bowiem do któréj miałem pewien rodzaj rekomendacji, właśnie w tym dniu była zajętą, i oświadczyła się z gotowością dopiero na dzień następny, kiedy ja według mego planu, miałem być wcale gdzieindziéj. Miałem wprawdzie od owego policjanta karteczkę do jego kolegi strażnika stawów, ale na tę nie tak wiele liczyłem, i chciałem jéj użyć chyba w ostatnim razie. Jeden z mych omnibusowych towarzyszy wskazał mi przynajmniéj drogę i zalecił udać się wprost do p. *Hubert'a*. Kto jest p. Hubert? Nie wiedziałem, nie mniéj jednak puściłem się ku jego mieszkaniu.

Szedłem długo i długo przedmieściem tego małego ale przemysłowego miasteczka—nimem stanął przed domem p. Huberta. Po jednéj szczególnie stronie téj długiéj i zupełnie wiejskiéj ulicy, stały przepyszne fabryki sukienne, na których zwiedzenie z wielkim żalem czasu mi brakowało. Sukno jest głównym przemysłem téj całéj okolicy i Cottbus także posiada kilka pięknych fabryk. Piękność ta wszakże kończy się podobno na gmachach, bo co do sukien i kortów niemieckich, wszakże je znamy—wyjąwszy może Düren, sa to jedne z najlichszych a szczególnie najpotworniejszych co do smaku, jakie wyrabiają w Europie.

Pana Huberta nie zastałem, powiedziano mi, że za parę dopiero godzin powróci do siebie, — pan *Nameszk* ów strażnik stawów a kollega policjanta także był nieobecny. Musiałem więc poprzestać na starym poczciwcu którego mi sprowadzono i dodano za przewodnika. Plótł on wiele, ale tak niewyraźnie, ile że widać język przez długoletnie używanie, miał cokolwiek zużyty, żem go bardzo niedokładnie mógł rozumieć. Męczył mnie konieczność nieustannéj uwagi wyłożonéj nie na myśli ale na wyrazy, męczył się biedak sam, bo w miejscach więcéj zagmatwanych musiałem go zatrzymywać i prosić o powtórzenie, lub myśl jego jemu samemu jaśniéj tłumaczyć. Z tych wielu rzeczy które mi powiadał, prawie to jedno dobrze zrozumiałem, że całe to rybne gospodarstwo, jest własnością rządu, ale że je familja Hubertów już od dziada czy pradziada prawie dziedzicznie z ojca na syna dzierżawi, a że ponieważ on mój przewodnik, już u ojca dzisiejszego Huberta pełnił obowiązki dozorcy stawów czy strzelca, więc z temi rzeczami jest dokładnie obznajmiony. Żałowałem tylko, że z tych wiadomości nie wiele mogłem korzystać, bo w końcu tak mnie znużyła rozmowa, że zamilkłem, uważając tę część mojéj wycieczki prawie za chybioną. Ale nie długo się pocieszyłem. Idąc bowiem wązkiemi grobelkami, wśród drzew pomiędzy stawami częścią pełnemi, częścią osuszonemi, spotkaliśmy ludzi przewożą-

---

chowało w pamięci naszéj, obudza uwielbienie i cześć w sercu najobojętniejszego nawet wędrowca (f). Gdzież kto widział naprzykład u nas, kędy niewiara odstęplowana czepia się stosunków powiędzy ojcem i synem, mężem i żoną, gdzie bracia rodzeni nie ufają sobie wzajemnie, owę miłość, owe zaufanie bez granic, ową nieświadomość fałszu, zdrady i podstępu? Ojciec rodziny jest tam patryarchą, panem — władza jego rozciąga się daleko, a przecież widziałże kto u nas przykład podobnéj miłości dla rodzica jak w dziesięcioletnim synku Bel-Hadżi, skazanego na dwadzieścia lat galer w skutku procesu kapitana Doineau (g). Stosunki także żony do męża niezupełnie są takie, za jakie przywykliśmy je uważać. Wprawdzie prawo nadaje mężowi nad żoną władzę despotyczną, czyniąc niewolnicą prawie tę, któréj przeznaczeniem być towarzyszką i osłodą życia naszego; ale jeżeli ustawy są tak srogie, jakże wysoko staje wtedy miłość małżeńska wyradzająca się pod uciskiem podobnych stosunków, jak to widziemy w zeznaniach wdowy zamordowanego agi Abdallach! (h). Hańba więc drakońskim prawom, ale cześć ludziom którzy przytłoczeni żelaznemi ich pętami, zdołali wyrobić w sobie godność osobistą, i rozpłomienić w głębi serc swoich zaród świętych cnót domowych.

Uczucia nasze złagodzone dobroczynnym wpływem nauki Chrystusa, wzdrygają się na samą myśl wielu czynów napiętnowanych krwią, które są naturalnem następstwem starożytnéj pierwotności ich wyobrażeń, podtrzymywanych zasadami religji. W kolebce świata, w gronie ojców mających się rozprószyć narodów, zemsta uważaną była nietylko jako uczucie słuszne ale jako cnota nawet; chrystjanizm dopiero tchnący najczystszą miłością przekonał nas, że prawo krwi nie jest wypływem sprawiedliwości, ale podszeptem żądz namiętnych, że zwycięztwo ducha nad ciałem, staje się prawdziwem zwycięztwem. Oni, owe dzieci pustyni pozostali dotąd pogrążeni w pierwotnéj ciemnocie wyobrażeń, a żadne światło nie olśniło zbawczym blaskiem fałszywéj drogi po któréj od tylu wieków stąpają — możnaż więc dziwić się ich czynom, możnaż potępiać charakter tego narodu?

Potrzeba zemsty wrosła się do tego stopnia w ich obyczaje, że częstokroć idzie w równi z najwznioślejszemi cnotami, zostawiając nas w niepewności ażaliż mamy uwielbiać ich przymioty, lub ubolewać nad jedyną plamą wypiętnowaną przez wieki na charakterze potomków Izmaela.

Mirza Ali-ben-Hammet był ulubieńcem Husein-Beja, dzierżąc od lat wielu nietylko majątki poddanych, ale prawo życia lub śmierci nad każdym mieszkańcem tunetańskiego państwa; a władca ów gwałtowny w swojem postępowaniu, srogi w wymiarze sprawiedliwości z jednym tylko Ali-ben-Hammetem stawał się zwykle potulnym jak baranek, słodkim jak dziecię, czułym jak nowo zaślubiona dziewica.

Niepojętym jednakże faktem w dziejach państwa tunetańskiego było to, iż ulubieniec beja stał się zarazem i ulubieńcem ludu. Sprawiedliwy choć pobłażający, brzydząc się chciwością równie jak zdradą, nieograniczonego

(f) Mówię tu tylko o pokoleniach arabów koczujących, czyli właściwym jądrze narodu. Maurytanie bowiem zamieszkali po miastach, przejęli zupełnie obyczaje tureckie.

(g) Patrz akta kapitana Doineau, i ośmnastu arabów. (Przypisek Autora).

(h) Patrz wyżéj przytoczone akta. (Prz. Aut.)

cych w beczkach napełnionych wodą, młode karpie do innego stawu, i dowiedzieliśmy się od nich że właśnie w téj chwili w jednym z przyległych stawów zastawiano sieci. Udaliśmy się tedy w tę stronę—zastałem przy połowie samego pana Huberta, więc chociaż zupełnie mi obcy, prosiłem go o pozwolenie przypatrywania się w robocie, czemu on naturalnie nietylko się nie sprzeciwiał, ale owszem bardzo uprzejmie sam mi pokazywał, opowiadał i tłumaczył.

Już od kwadransa mówią o gospodarstwie rybnem w Pieniu, a nikt mi nie powiedział wyraźnie, że tu tylko karpie hodują. Łowią się wprawdzie czasem i szczupaki, ale tylko w sposób zupełnie przypadkowy. Jest to gość nieproszony i zwykle wcale niemiły w sadzawkach poświęconych hodowli karpi, bo niszczy młodziutkie karpie i jest z tego powodu bardzo szkodliwy, więc go ile możności unikają. Wtedy dopiero kiedy karp' już tak podrośnie że go szczupak połknąć nie może, wpuszczają z umysłu trochę szczupaków do stawu, ażeby oczyszczały staw z innych rybek, któreby karpiom pożywienie wykradały. Tak, ta żarłoczność która za karpiowego niemowlęctwa zgubną mu była i czyniła szczupaka wrogiem całego rodzaju, potem temuż karpiowi staje na usługi i mieszkanie mu uprząta—z' napastnika, szczupak staje się służalcem, w niczem zresztą swéj natury nie zmieniwszy.

Gospodarstwo rybne pana Huberta, obejmuje obszar 6000 magdeburgskich morg, zajętych częścią stawami, częścią też nadbrzeżnemi łąkami i pastwiskami. Hodując ryby podług metody zwanéj francuzką, to jest wygrzewając nasienie ciepłem słonecznem. pan Hubert ma cały swój system gospodarski podzielony na trzy oddziały, co przypomina trójpolowe gospodarstwo w tak wielu okolicach u nas używane. Każdy oddział zawiera trzy rodzaje stawów.

Naprzód tedy są *stawy nasienne* (Samenteiche). W te stawy na wiosnę w kwietniu, wpuszczają *nasienniki* (Saamenkarpfen, Streichkarpfen) obojéj płci i to w stosunku takim, że samiczek (roggene Karpfen) wrzucają zwykle dwa razy tyle co samców (milchene Karpfen). Razem zaś liczy się na jeden staw 8—11 sztuk. W maju zaczyna się tarcie (Streichenhecken) i od téj chwili najwyższa baczność i staranność są niezbędnemi. Ponieważ bowiem karp' nasienie swoje składa u brzegów, więc na tem wszystko zależy, ażeby tu zostały nie naruszone, aż pokąd nie przyjdą do zupełnéj dojrzałości. Nasionka te układają się w kształcie łańcuszków (Schnüre), i tak zaczepione jednym o trzciny lub inne rośliny przy brzegu, drugim końcem swobodnie pływają w wodzie. Ponieważ zaś jak się to łatwo rozumie umocowane są do roślin przybrzeżnych nadzwyczaj słabo, więc byle cokolwiek mocniejsze poruszenie wody, odrywają się, płyną z prądem, z nim wypływają ze stawu, albo więzną gdzieś w miejscach sobie niewłaściwych, w mule dna lub w zacienionych zaroślach i są dla przyszłości stracone. Dla zapobieżenia więc temu przypływ i odpływ wody w stawie tak być powinien urządzony, żeby przez cały czas wygrzewania, to jest przez całe lato i to bez względu na deszcz czy posuchę, poziom wody w stawie nasiennym ani na jeden cal się nie zmienił. I to jest najtrudniejsze zadanie całéj hodowli. Druga trudność tego perjodu hodowli, jest właśnie ta, o któréj już wyżéj wspomniałem, ustrzeżenie stawu od szczupaków. Dla tego trzeba być bardzo bacznym na wody wpływające do stawu, i podsycające go kanałami na to przeznaczonemi. Jednakże pomimo największych ostrożności rzadko się zdarza uniknąć tego wroga karpiego społeczeństwa. Zjawia się bowiem niewiedzieć zkąd i powstaje prawie z niczego młodemu pokoleniu na zgubę.

Przeczekawszy rok cały, na jesieni około św. Michała, wyławiają ostrożnie te młode karpiki, tak zwane *karpie nasienie* (karpfensaamen) i przewożą je do stawów innego rodzaju, do tak zwanych *Streckteiche* w których młode karpie zostają dwa lata wzmacniając się i rozrastając. Ilość młodych karpi, które się do takiego stawu wpuszczają, jest zastosowaną do jego rozmiarów: liczą zwykle w przecięciu kopę wpuszczonych sztuk na jedną Magdeburską morgę powierzchni stawu. Staw taki, pominąwszy i to że zwykle jest trochę większy, tem się jeszcze różni od stawu nasiennego, że jest głębszy. Ponieważ, bowiem, w stawie nasiennym nasienie ustawicznie powinno być wystawione na działanie słońca, więc wody weń zbyt wiele wpuszczać nie wypada. Doświadczenie daje stałą najwygodniejszą miarę głębokości wody, która jeśli się nie mylę, trzech stóp niepowinna przenosić. Oczywiście, natura dna stawu na tę normę głębokości pewien wpływ musi wywierać: łatwiéj się bowiem rozgrzewa np. piasek niżli gęsta glina, łatwiéj też piasek niż taka glina ciepłik swój wodzie udziela. Ztąd więc, przy dnie piaszczystem norma głębości będzie większa przy dnie gliniastem mniejsza, i tak następnie. Inaczéj rzecz się ma w owych stawach wyrostowych, w których karp' wiek swój młodzieńczy przepędza. Tu młody karp' pełen bujnéj fantazji i młodocianéj żywości, lubi nurtować, nurzać się w mule, plądrować zarośla sam już sobie pożywienie zdobywając. Dla tego trzeba mu dać więcéj wody, zapuścić nawet trzciny po stawie, ażeby miał gdzie młodych sił swoich spróbować i pragnienia życia zagasić. Potém, ponieważ karp' w takim stawie zimę przepędza, więc głębokość wody powinna być taką ażeby go od zmarznięcia mogła zasłonić.

Po upłynionych dwóch latach młody karp' osiągnął już przynajmniéj rozmiary sporéj płotki, inne wyrastają znacznie więcéj, przyjmują już nawet te piękne kształty zaokrąglone które są prawdziwą ozdobą téj smacznéj ryby. Tu się kończy młodzieńczy wiek karpia, łowią go znowu około św. Michała, liczą na kopy, wrzucają w beczułki napełnione wodą, i przewożą do ostatniego stawu (abwachsteiche), gdzie jeszcze przez lat dwa dojrzewa, i zkąd już chyba na patelnię i półmisek się przenosi. Jednak nie wszystkie złowione karpie przechodzą do ostatniego stawu, przy wrzucaniu w beczki gatunkują je na prędce; zbyt małe muszą jeszcze rok jeden przeczekać w innym którymkolwiek stawie wyrostowym, pokąd potrzebnéj miary nie dorosną, a potem dopiero przechodzą do ostatniego stawu. Inne znowu roślejsze i mogące służyć jako nasienniki, co bardzo łatwo poznać, zachowują się do wiosny i w kwietniu wpuszczane są do stawów nasiennych dla ich zapłodnienia.

Przestawszy tedy dwa lata w ostatnim stawie, karp' pięcioletni, jeśli bawił dwa lata w stawie wyrostowym, sześcioletni jeśli bawił trzy lata, jest łowiony na sprzedaż w pierwszéj połowie październikа każdego roku. Wtedy idzie 30—60 sztuk na centnar, stosownie do lat mniéj lub więcéj pomyślnych, są wypadki nawet, gdzie tylko 23 sztuki przypada na centnar—taki karp' uchodzi prawie za przedmiot zbytkowy. *(d. c. n.)*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Paryż 22 Marca. Dzisiejszy *Moniteur* donosi, że położenie głównych miast handlowych we Francji, jest w ogóle zadowalające. *Constitutionel* donosi, że hr. Persigny przybył już do Paryża i nie wróci do Londynu. Co do jego następcy nie ma jeszcze nic zdecydowanego, ale najwięcéj mówią o p. de Moustier teraźniejszym pośle w Berlinie.

Marsylja 20 Marca. Nowi kardynałowie mianowani w dniu 15 b. m., są arcybiskupi Toledo i Sevilli, tudzież mgr Antonucci, Orfei, Milesi, de Silvestri i Mertel.

Trzęsienia ziemi panują ciągle w Basilicata i Salerno.

Wiedeń 22 Marca. Według otrzymanych tu doniesień, proces genueński skończył się skazaniem Mazziniego zaocznie na karę śmierci, a redaktora *Italia del Popolo* na 10 lat galer. *(Pr. St. Anz).*

AMERYKA.

New York Herald, zawiera interessujące szczegóły w przedmiocie wskrzeszenia handlu niewolników. Niedawno dziennik *Delta*, wychodzący w New Orleans ogłosił, że ten handel najregularniéj prowadzony jest na południu rzeczpospolitéj, że nad jednéj z rzek wpadających do Missisipi znajduje się formalny zakład expedycyjny w którym przyjmowane są ładunki murzynów, którzy natychmiast są przedawani i używani do roboty. Ani zaręczając za prawdziwość tego twierdzenia, ani zaprzeczając mu stanowczo, *New York Herald* przypisuje północnéj części Stanów Zjednoczonych, większą część udziału w tem wznowieniu handlu niewolników. Według tego dziennika statki używane do prowadzenia tego handlu, wysyłane są najczęściéj z New York, Boston i Portland. Pięćdziesiąt statków z niewolnikami schwytano i przyprowadzono do New York w ciągu ostatnich dwudziestu lat i prawie wszystkie statki, były uzbrojone i przyprowadzone kosztem stanów północnych. Z trzech portów powyżéj wymienionych

---

wpływu który posiadał, używał na złagodzenie wyroków swego pana. Gardząc złotem, niezmiernemi dostatkami swemi wspierał nieszczęśliwych, ocierał łzy strapionym: wielbiono go więc, kochano, a każdy czyn jego wyradzał chór błogosławieństwa płynący z tysiąca piersi wszystkich warstw ludności.

Nieprzyjaciele wszakże jego, a któryż z opsypanych zaszczytami mężów ich nie ma, starali się wszelkiemi sposobami wszczepić zarody nieufności w serce beja. Wystawili mu Ali-ben-Hammeta jako człowieka ambitnego, dążącego do władzy, schlebiającego ludowi ażeby tem łatwiéj wypełnić tajemne swoje widoki. Husein-Bej kazał z początku śledzić czynności, zamiary, rozmowy, swego powiernika — lecz przekonawszy się o jego niczem nieskażonéj prawości, widząc nadto wyborną administracją zwiększające się dochody państwa, nie chciał poddawać ucha podszeptom nikczemnéj zawiści, a każde oskarżenie ulubieńca stawało się hasłem śmierci dla oskarżającego.

Poznali to usposobienie władcy nieprzyjaciele Ali-ben-Hammeta, poznał także Sidi-Felluk, najzaciętszy z nieprzyjaciół jego. Sidi-Felluk był przed laty u steru rządu, piastując jednę z najwyższych godności — ale chciwością, zdzierstwem i nienasyconą żądzą bogactwa, wywołał swój upadek, zdoławszy zaledwie wyżebrać życie. Teraz dostojeństwa rywala stały się dla téj nikczemnéj duszy nieznośną męczarnią, tem sroższą, im wyraźniéj widział niepodobieństwo strącenia go ze szczytu znaczenia: przysiągł jednak, że go uczyni najnieszczęśliwszym z ludzi, a nie poznawszy słabéj strony w którą by mógł ugodzić, czekał tylko sposobności łaszcząc się ulubieńcowi, i przedstawiając w postaci najwierniejszego i najpokorniejszego sługi.

Całą rodziną Ali-ben-Hammeta był dziesięcioletni synek, którego mu pozostawiła umierająca żona. Kochał go jak tylko arabowie swoje dzieci kochać umieją — dla niego żył, czuł i myślał — dla niego w brew zasadom Koranu który nietylko upoważnia ale poleca nawet wielożeństwo, nie znał innéj kobiety prócz matki jedynaka — na cześć jego, ów mąż poważny, ów dygnitarz stanu, składał w samotności wiersze przelewając w nie całą duszę swoją.

„O ty gwiazdo mego życia, krwi mojéj krwi" mówiły strofy tego poety pustyni, „rozkochałem się w tobie jako młoda dziewica w swoim kochanku, w pierś moję przelałem wszystkie miłości świata, i w piersi mojéj nie ma nic, prócz miłości dla ciebie! Uśmiech twój to siódme niebo z cudownemi pięknością huryskami, płacz twój to męczarnia straszniejsza od najohydniejszéj tortury. — Kto spojrzy na ciebie posępnem okiem, stanę się dla niego sroższym jak tygrys, okrutniejszym jak pantera — kto obetrze krajem sukni strudzoną nogę twoję, przycisnę go do serca jako brata, ukocham jako przyjaciela. W tobie, przez ciebie i dla ciebie mój świat; gdy się oddalam od syna myśl moja zostaje przy jego łożu, gdy powracam, myśl moja uprzedza mnie, i kładzie się jako niewolnik u stóp dziecięcia..."

Pojmujecież wy taką miłość, wy mieszkańcy lodów i śniegów; wy którzy częstokroć nie znajdujecie dosyć czasu do prowadzenia pierwszych myśli, pierwszych uczuć waszych synów, i dodajecie im płatnych cudzoziemców, ażeby wykierowali ich na istoty zimne, wyrachowane, bez serca!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

wychodzi rocznie w przeciągu około czterdziestu statków przeznaczonych do handlu niewolników. Te statki od 100 do 500 beczek ładunku, mają 15 albo 20 ludzi osady, i każdy może przewieść 400 albo 600 murzynów. Kapitał użyty na te niegodne operacje wynosi niewięcéj jak 4-miljonów dolarów, które przynoszą rocznie około 11-miljonów zysku. Tak niezmierne korzyści i prawie zupełna pewność powodzenia, aż nadto tłómaczą wielki rozwój tego niegodnego handlu.

(Journal des Débats).

A N G L J A.

Londyn 27 Marca. Agitacja jaka objawiła się po ostatniéj zmianie gabinetu, ustaje bardzo szybko, i nie wiemy nawet czy można jeszcze nazywać agitacją to, co teraz postrzegać się tu daje.

Korrespondencja zamieniona między hr. Walewskim i lordem Malmesbury, zadowalnia publiczność, ponieważ uspokaja umysły względem przymierza z Francją. Jednakże dwa świeżo ogłoszone artykuły przez *Times*, jeden przedstawiający źródła zapasów Anglji na przypadek wojny, drugi kreślący smutny obraz terroryzmu, który według zdania tego dziennika ma obecnie panować we Francji, wzbudziły uczucie niepewności i obawy. Zaufanie stanu handlowego jest w téj chwili zachwiane, ponieważ ludność sądzi, że *Times* nie umieściłby podobnych artykułów, gdyby do tego nie miał wyraźnych powodów.

Naród nie przypisuje nowemu gabinetowi całéj zasługi pojednania, i rzeczywiście z ogłoszonych korrespondencji pokazuje się, że hr. Walewski powiedział już lordowi Cowley to wszystko, czego najdrażliwszy nawet anglik mógł żądać.

Nie można także zaprzeczać, że lord Malmesbury wielki takt okazał w doborze wyrazów swojéj depeszy, aby otrzymać odpowiedź pojednawczą, tak, iżby się niezdawało, że ją dyktuje.

Nowi ministrowie mieli szalone szczęście w swojéj zagranicznéj polityce. Chociaż zaszczyt zapobieżenia zerwaniu należy się lordowi Palmerston i Clarendon, lord Malmesbury jednak odniósł z tego całą korzyść.

Nowy minister spraw zagranicznych, postępuje zgodnie z wolą kraju w kwestji neapolitańskiéj, ale nie ulega wątpliwości, że gdyby lord Palmerston pozostał przy sterze, nie byłby inaczéj postępował. Jeśli adwokaci koronni uznają, że statek *Cagliari*, został schwytany za obrębem wód neapolitańskich, i że nie poddał się dobrowolnie, w takim razie wystosowane będzie wezwanie, o natychmiastowe uwolnienie pp. Watt i Parker, a gdyby temu żądaniu nie uczyniono zadość, przystąpionoby do demonstracji zbrojnéj ze strony Anglji. (Tego już się zdaje nie będzie potrzeba, bo według ostatnich wiadomości z Neapolu, jeden z aresztowanych mechaników angielskich, już został wypuszczony na wolność, a drugi na pewno uzyska równie pomyślny wyrok).

Sprawa p. Hodge także bardzo szczęśliwie poszła nowemu gabinetowi, ale i to nie ulega wątpliwości, że lord Palmerston nie byłby inaczéj postępował jak jego następca.

Rozprawy wywołane w poniedziałek przez pana Osborne, w celu dowiedzenia się szczegółów programu nowego gabinetu, położyły koniec wątpliwości co do trwałości nowego gabinetu. Lord Palmerston, lord John Russell i naczelnicy rozmaitych stronnictw, nie popierali wcale wysilenia p. Osborne w téj sprawie.

Stan finansowy kraju, zaczyna żywo zajmować opinję publiczną. Nie ma wątpliwości że deficyt będzie olbrzymi. Budżety mają być wotowane, fundusze i środki wynalezione, a propozycje ministrów roztrząsane. Daléj idzie jeszcze bil tyczący się Indji. Potrzeba koniecznie uregulowania téj kwestji pierwéj, nim parlament będzie mógł wdać się w rozprawy stronnictw. Na teraz zatem pozostaniemy w niejakiéj spokojności i zaręczyć możemy, że obecnie, ani spodziewać się można wznowienia się powszechnéj agitacji, jaką widzieliśmy przed kilku tygodniami. *(Ind. Belge).*

A U S T R J A.

Wiedeń 18 Marca. Jeneralna dyrekcja policji tutejszéj, otrzymała od hr. Buol rozkaz nie wdawania się pośrednio do wydawania paszportów cudzoziemcom, którzy na przyszłość winni udawać się w tym względzie do ajentów dyplomatycznych swoich krajów. Prócz tego reskrypt ministerjalny nakazuje ajentom policyjnym zwracać najbaczniejszą uwagę na wojażerów handlowych i wszelkich innych. Podróżni mający interessa z osobami prywatnemi niehandlującemi, mają podlegać specjalnemu nadzorowi. *(Indep. Belge).*

C H I N Y.

Według listów z Kantonu 28 stycznia, Cesarz nie dał jeszcze żadnéj odpowiedzi na przedstawienia pełnomocników państw sprzymierzonych, i ci zamierzają przed upływem 2 miesięcy udać się w górę rzeki Pei Ho, z flotyllą statków kanonjerskich i batajlonem francuskich żołnierzy marynarki. Osada floty ma być wzmocniona przez marynarzy werbowanych w Manilla. Garnizon Kantonu składa się w téj chwili z 1000 anglików i 400 francuzów. Sprzymierzeni zniszczyli fortyfikacje. Większa część mieszkańców powróciła do miasta, ale bogaci oddalili się, zabierając z sobą swoje pieniądze. Najznaczniejsi kupcy z Hong Kong, którzy interessa swoje przerwali, wydali odezwę, w któréj zapowiadają, że w ciągu trzech tygodni chcą napowrót rozpocząć w zupełności swoje operacje. *(Pr. St. Anz.)*

F R A N C J A.

Paryż 19 Marca. Kwestja anglo-francuzka, a mianowicie powrót pana de Persigny, najwięcéj zajmują dotąd uwagę publiczną. Zapewniają, że nasz szanowny reprezentant przy dworze angielskim, przybędzie dziś wieczorem albo jutro do Paryża. Że pan de Persigny podał się do dymisji, temu nikt niezaprzecza, słyszeliśmy jednak zapewnienia, że dla uniknienia, iżby powrót stanowczy naszego ambassadora z Londynu, właśnie w chwili niejakiego niby starcia między rządami dwóch narodów, nie wywołał przesadzonych komentarzy, co do zadość uczynienia danego panu Persigny, nasz szanowny reprezentant zatrzyma jeszcze swoją posadę przez dwa lub trzy miesiące.

Z innéj strony zapewniają, że *Monitor* wkrótce wymieni pana margrabiego de Moustier, jako następcę naszego dotychczasowego reprezentanta przy dworze angielskim. Pan de Moustier, jak wiadomo, jest obecnie ministrem francuzkim w Berlinie. Przyznając, że w téj chwili najwięcéj zdań zgadza się na imie pana de Moustier, jako przyszłego ambassadora w Londynie, sądzimy jednak, iż stanowczo nie można nic twierdzić, znając jak dalece wola cesarska okrywa się zwykle tajemnicą w tak ważnych wypadkach.

Mówią, że gabinet angielski oddając najzupełniejszą sprawiedliwość osobistym przymiotom pana de Persigny, żądał jednak oddalenia go na parę miesięcy. Drażliwość charakteru i nieograniczone przywiązanie tego ognistego przyjaciela Napoleona IIIgo, nie pozwalają traktować z nim dość spokojnie względem niektórych drażliwych kwestji, jakie nasuwają się przez obecne okoliczności. Dodają, że w jednéj rozmowie, która miała miejsce między panem de Persigny i hr. Derby, sprzeczka doszła do tego punktu, że minister angielski zmuszony był nakryć głowę i oddalić się.

— Posiedzenie publiczne Ciała prawodawczego, przedstawiało dziś niejakie zajęcie, z powodu przedstawionych dwóch projektów praw, z których pierwszy tyczy się fabrykacji i przedaży prochu piorunującego, używanego do kapiszonów. Główne przepisy tego prawa są następujące: Aby otrzymać upoważnienie do fabrykowania kapiszonów, należy złożyć władzom deklarację, w skutku któréj odbytą zostanie rewizja machin, warsztatów i t. d. Od tysiąca kapiszonów jakiejkolwiek wielkości, pobieraną będzie opłata 9 fr. i t. d.

Drugiem prawem przedstawionem Izbie prawodawczéj, jest tak dawno zapowiadane i z ciekawością oczekiwane prawo o fałszywych tytułach szlacheckich. Składa się ono z jednego tylko artykułu, który ma zastąpić art. 259 dawnego kodexu karnego, w tych słowach: Każda osoba, któraby publicznie nosiła mundur, ubranie albo order, lub używała nieprawnie tytułu szlacheckiego, karaną będzie więzieniem od sześciu miesięcy do dwóch lat i karą pieniężną od 500 do 5,000 franków. Prócz tego, trybunał mieć będzie prawo polecenia zamieszczenia w dziennikach całego wyroku, lub wyciągu z niego, na koszt skazanego.

Cudzoziemcy i paryżanie od kilku dni dziwili się, widząc oddziały garnizonu paryzkiego idące wzdłuż bulwarów i niektóremi ulicami. Te przechadzki wojska za miasto, przepisane zostały jako środek sanitarny, z powodu niejakich słabości, objawiających się jak zwykle za nadejściem wiosny w koszarach wojskowych.

— Pawilon Marsan przygotowuje się obecnie na przyjęcie xięcia Jerzego saskiego, drugiego syna Jego Kr. Mości, który tu przybędzie za kilka dni, w towarzystwie kilku oficerów saskich i licznego orszaku.

— Mówią, że główną przyczyną usunięcia się pana Pietri, była niezgodność w zdaniu między nim i jenerałem Espinasse, co do wykonania wyroku śmierci Orsiniego. Pan Pietri oświadczał się za ułaskawieniem, a pan minister spraw wewnętrznych (i podobno wszyscy inni ministrowie) stanowczo byli temu przeciwni.

W skutku usunięcia się pana Pietri, minister spraw wewnętrznych objął pod swój zarząd całą część polityczną prefektury policji i p. Boitelle mieć będzie prawie wyłącznie attrybucje policji municypalnéj.

Paryż 20 Marca. Trudno wyobrazić sobie, jak sprzeczne wieści biegają dziś względem pana de Persigny. Zarówno ci, którzy zapowiadają bliski jego zupełny powrót do Paryża, jak i ci, którzy zapewniają że pozostanie na swojéj posadzie w Londynie, trwają uporczywie przy swojem zdaniu, i rzeczywiście niezdaje się, żeby nasz ambassador przy dworze angielskim, bezzwłocznie miał ustąpić swego miejsca innemu ministrowi, tem bardziéj, że nie można spodziewać się, iżby rząd nasz znalazł reprezentanta przy dworze St. James więcéj ożywionego szczerem i bezinteressownem przywiązaniem do Cesarza, jak hrabia de Persigny.

Dziś rozeszła się pogłoska, że stosunki dyplomatyczne między dworem neapolitańskim z jednéj, a francuzkim i angielskim z drugiéj strony, rozpoczną się na nowo w miesiącu kwietniu. Pomimo wypuszczenia na wolność przez rząd Obojga Sycylji jednego z aresztowanych mechaników angielskich, w zamian za uznanie ze strony Anglji słuszności zabrania statku *Cagliari*, wątpimy bardzo o prawdopodobieństwie téj nowiny.

Mówią, że minister marynarki polecił uzbrojenie nowéj dywizji szalup kanonjerskich, przeznaczonych na wyprawę do Chin. Admirał Rigault de Genouilly miał donieść, że honor mocarstw które rozpoczęły wojnę w Chinach, wymaga posunięcia się aż do Pekinu.

— Zapewniają dziś, że Bank francuzki zamierza w tych dniach zniżyć stopę eskonta na 3%. Prócz tego, ma on zaprzestać puszczania w obieg obligacji kolei żelaznych które posiada, i wyznaczyć większe fundusze do dyspozycji handlu i interessów finansowych.

W skutku doniesienia o nadaniu Towarzystwu Orleans przywileju na przedsięwzięcie paropływów trans-atlantyckich, i naznaczenie głównego porta w St. Nazaire, administrator komory celnéj w Nantes zarządził przeniesienie jéj natychmiast do wspomnionego portu, który dziś jest jeszcze wioseczką prawie niezamieszkałą.

Wypadek ten sprawił niezmierne wrażenie w Nantes, które zapewnie ustąpi swojéj korony nowemu szczęśliwszemu rywalowi, ale zbytecznem było uprzedzać wypadki. Z tego powodu przybyła do Paryża kommissja z Nantes aby się poskarżyć przed ministrem i rozkaz przywrócenia komory został natychmiast wysłany. Wiadomość ta została telegrafem doniesioną do Nantes i dziś wieczór miasto to będzie świetnie illuminowane na znak wdzięczności. *(Indép. Belge.)*

— *Journal des Débats* z wielką ścisłością wykłada punkt prawny, który sprawiedliwość angielska ma rozstrzygnąć w processie kryminalnym wytoczonym Bernardowi. Dziennik ten tak mówi w tym przedmiocie.

Wiadomo do jakiego statutu odwołuje się zakomity adwokat przeciw oskarżonemu. Jest to akt 9ty z czasów panowania Jerzego IVgo, rozdział XXXIszy ustęp VIImy. Pan Bodkin następujący ustęp tego aktu sądzi zastosowalnym do Bernarda. »Jeśli który z poddanych Jéj Kr. Mości oskarżony jest w Anglji o morderstwo lub zabójstwo albo o wspólność w zabójstwie lub morderstwie, przed lub po jego spełnieniu; które to zabójstwo lub morderstwo zostało spełnione na lądzie za obrębem połączonych królestw w posiadłościach Jéj Król. Mości lub za ich obrębem, każdy sędzia pokoju, mający wiadomość o tym występku, będzie mógł prawnie postąpić przeciw oskarżonemu, tak jakby występek ten został spełniony w okręgu jego zwyczajnéj juryzdykcji.

Pojmujemy który tu wyraz stanowi główną trudność. Idzie tu o to, czy Bernard może być uważanym *za poddanego* Jéj Kr. Mości. Czy on jako rezydujący w Anglji winien jest królowéj czasowe poddaństwo i czy może być tak jak Allsop względem którego nie było w tym względzie żadnéj wątpliwości, podciągnięty pod definicję w mowie bę-

dącego statutu? Potrzeba tego, powiada pan Bodkin, bo inaczéj przyznalibyśmy zupełną bezkarność cudzoziemców mieszkających w Anglji. Przypuściwszy że cudzoziemiec mieszkający w Anglji, posyła jakiemuś francuzowi w liście śmiertelną truciznę, zapewniając że to jest lekarstwo i tym sposobem staje się winnym zabójstwa; nie możnaby go oskarżać o spisek, ponieważ sam jeden jest winnym, ani zastosować do niego przepisy extradycji która tyczy się tylko ludzi zbiegłych do Anglji po spełnieniu zbrodni, gdzieindziéj. Winny zatém byłby wolnym od wszelkiego dochodzenia sądowego.

To rozumowanie pana Bodkin, może posłużyć do wykazania niedostatku w prawie angielskiem, ale nie do dowiedzenia, że wyraz *poddany Jéj Kr. Mości* może być zastosowanym do cudzoziemca zamieszkałego w Anglji.

Zamierzono podobno uciec się do innego jeszcze środka oskarżenia. Allsop, mówią jest wspólnikiem zbrodni Orsiniego i z tego tytułu bez trudności podpada pod juryzdykcję angielską. Bernard zatém może być podciągnięty do odpowiedzialności jako wspólnik Allsopa, a prawo angielskie karze wspólnika tak jak głównego przestępcę. Ten środek który *Times* uważa za zbyt subtelny i nie mogący ostać się przed obliczem przysięgłych, nie uwolniłby może od potrzeby zastosowania powyżéj przytoczonego statutu i dowiedzenia, że Bernard jest poddanym królowéj.

Dla tego *Times* który pragnie szczerze, żeby ten proces doprowadził do pożądanego rezultatu, żałuje że oskarżenie obrało tę drogę; chociaż jak już wspominaliśmy, gdyby poprzestano na oskarżeniu Bernarda tylko o spiskowanie, kara nie mogłaby dojść wyżéj nad pewien czas więzienia i pewną kwotę pieniężną, co okazałoby że prawo karne angielskie, jest w tym względzie niedostateczne i że należy przedstawić izbom stosowne w niem modyfikacje.

Nakoniec pozostawałby jeszcze jeden środek, to jest oskarżenia Bernarda o czyn mogący skompromitować przyjaźń królowéj z mocarstwem sprzymierzonem, sprawa bowiem Jana Peltier o któréj przed kilku dniami mówiliśmy, wykazała że takiego rodzaju przestępstwo może być prawo angielskie dosięgnione i ukarane. *(Jour. des Déb.)*

TURCJA.

Dwie depesze telegraficzne otrzymane ostatnio z Konstantynopola donoszą że kommissja europejska w Bukareszcie ukończyła swoje prace i że w końcu b. m. prześle swój raport do Paryża. Zapewniano zatém, że konferencje będą mogły się rozpocząć między 5 i 10 Kwietnia. Dziwiono się tylko, że Porta otomańska dotychczas nie ogłosiła urzędownie nazwiska męża stanu, który ma ją reprezentować w kongresie, chociaż osoby mogące znać dokładnie takie okoliczności zapewniają, że nominacja Fuad paszy, jest już stanowczo zdecydowaną. *(Indep. Belge).*

Konstantynopol 13 Marca. Porta na propozycję załatwienia nieporozumień z Czarnogórą, przez odstąpienie temu Xięztwu pewnéj przestrzeni terrytorjum, odpowiedziała stanowczo odmownie.

Z Alexandrji donoszą, że vice-król Egiptu zamierza ustanowić zupełnie osobne sądy do załatwienia processów wszelkiego rodzaju między egipcjanami i europejczykami.

Eskadra przeznaczona do Albanji, ma na pokładzie 3000 żołnierzy. W pierwszéj proklamacji Porty, żądany jest powrót *status quo*, uregulowanie stosunków podatkowych przyrzeczone i nateraz rajahowie mają być wolni od poboru do wojska.

Donoszą z Aten że rząd grecki nie pozwala na odbudowanie zniszczonego przez trzęsienie ziemi Koryntu, na dotychczasowem miejscu, tylko tam gdzie leżało starożytne Lechojon nad zatoką Koryncką, założyć chce nowe miasto. *(P. S. A.)*

WŁOCHY.

Rzym 13 Marca. W dniu 8mym b. m. przybyły tu z Hiszpanji urzędowe wiadomości nazywane informacjami, a tyczące się arcybiskupów Toledo i Sevilli i dwaj ci biskupi będą już mogli zostać mianowani kardynałami na konsystorzu, który odbędzie się pojutrze.

Mgr. de Silvestris de Bellune, dziekan trybunału Rotae, zostanie także mianowany. Sądzono że na pojutrzejszém posiedzeniu będzie tylko naznaczony in *petto*, a ogłoszony dopiero w czerwcu, ale dwór wiedeński depeszą nadesłaną świeżo usunął kilka mało zresztą ważnych trudności i nic już nie przeszkadza natychmiastowéj nominacji Mgr. Silvestris.

Tak więc nowo-ogłoszonych kardynałów będzie siedmiu, to jest: Mgr. Mertel, Milesi, Antonucci, Orfei, dwaj arcybiskupi hiszpańscy i Mgre Silvestris. Będzie przytem ośm prekonizacji biskupów i przemiana stolic między dwoma biskupami francuzkiemi. *(Journal des Débats.)*

DONIESIENIA.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY *Czechowski* Ant. oby. z Sochaczewa nr 500, *Chmielewski* Hen. oby z Mokréj Wsi nr 603, *Drojecki* Seweryn obyw z Siedlec nr 625, *Dmochowski* Jan oby. z Kobrynia nr 500, Xiądz *Grodzicki* Winc. pleban z Ostrołęki nr 585, *Jaśkowski* Jan-Nepomucen oby. z Chociwia nr 413, *Lasocki* Stan. oby. z Kiernozi nr 1358, *Makomaski* Hipo. obyw. z Kiełbowa nr 613, *Ujejski* Fran. ob. z Radziejowic nr 601, *Baczyński* Józef obyw. z Niemiec nr 625, *Herteux* Alexandra żona restauratora z Krakowa nr 372, *Brzeziński* Konst. obyw. z Bełżyc nr 585, *Godlewski* Wiktor ob. z Kamionny nr 625, *Gorzeński* Piotr oby. z Opoczna nr 625, *Jabłoński* Sta. obyw. z Wałowic nr 584, *Jański* Wład. oby. z Rokszyc nr 584, *Komorowski* Jan oby. z Przeradowa nr 1574, *Łaźniewski* Mikołaj obyw. z Pieścidła nr 601, *Orsetti* Jan oby. z Iwanisk nr 413, *O'Rurk* Alex. oby. z Radzymina nr 613, *Siedliski* Adolf oby. z Żdżar nr 617, *Zaborowski* Alex. ob. z Chocima nr 414, *Zakrzewski* Fran. ob. z Bukowna nr 625, *Suchodolski* Zdzisław artysta malarz z Bruxelli nr 965, *Tomicki* Kazi. oby. z Bydgoszczy nr 584.

WYJECHALI Z WARSZAWY. *Badzyński* Jakób ob. do Orłowa, *Ciemniewski* Romuald oby. do Rzechowa, *Michałowski* Kazi. ob. do Włostowa, *Ordęga* Alfons ob. do Trojanowa, *Stawicki* Edm. ob. do Podłężyc, *Natanson* Henryk kup. do Wrocławia, hr. Kazimierz *Starzeński*, kamerjunkier dworu J. C. MOŚCI, marszałek szlachty gub. Augustowskiéj do Pietkowa, *Czarnecki* Emil obyw. do Wojszyna, *Celiński* Konst. ob. do Paprotni, *Jaszczołd* Adam oby. do Ciechanowca, *Komierowscy* Henryk ob. do Stoku i Michał ob. do Radzymina, *Mycielski* Stan. hr. do Lubartowa, *Wosiński* radca kollegialny do Brześcia Lit., *Walewski* Stan. ob. do Domaradzyna, *Hohenlohe* Hugo xiążę do Berlina, hr. *Potocki* Adam szambelan dworu N. Cesarza austrjackiego do Wiednia.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 295 wyjechało 305.

TEATR WIELKI. Dziś: *Violetta*.— Jutro: *Adrjana Lecouvreur*, (8me wystąpienie pani Ristori.)

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 14 (26) Marca 1858.— Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański*.